Łódź, 20|II 1899 r.

№ 41.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie	rb.	8 k.
Półrocznie „		4 —
Kwartalnie „		2 —
Miesięcznie „		— 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	k.
Półrocznie. . . „	5	—
Kwartalnie . . „	2	50
Miesięcznie . . „		85.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedziałek Eucheryusza
Wtorek Maksymiana B.
Środa Katedry św. Piotra
Czwartek Piotra Damiana.
Piątek Macieja Ap.
Sobota Zygfryda B.
Niedziela Aleksandra B. M.

Wschód g. 7 m. 6.
Zachód g. 5 m. 12
Długość dnia g. 10 m. 6.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 8 (20) lutego 1899 r.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI, ul. Piotrkowska № 81.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Fabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Onosława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). „Kolega Crampton“, komedya w 5 aktach G. Hauptmana. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

NAJWYŻSZY MANIFEST.

Wiadomo czynimy wszystkim Naszym wiernym poddanym:

Wielkie Księstwo Finlandzkie wszedłszy z początkiem bieżącego stulecia do składu Cesarstwa Rossyjskiego, korzysta za wspaniałomyślnem zezwoleniem świętej pamięci Cesarza Aleksandra Błogosławionego i jego monarszych Następców, ze specyalnych do zarządu wewnętrznego i prawodawstwa instytucyj, odpowiadających warunkom bytu kraju. Lecz niezależnie od przedmiotów dotyczących miejscowego prawodawstwa Finlandyi wypływających z właściwości jej organizacyi społecznej, w porządku zarządu państwowego wynikają co do tego kraju i inne kwestye prawodawcze, które, skutkiem ścisłego swego związku z wymaganiami ogólno-państwowemi nie mogą podlegać wyłącznej działalności instytucyj Księstwa. W istniejącem prawodawstwie niema przepisów, któreby ściśle wskazywały porządek rozstrzygania podobnych kwestyj i brak ten stawał się przyczyną wielu niedogodności. Dla usunięcia tych niedogodności, My, w naszej trosce o dobro wszystkich Naszych wiernych poddanych, uznaliśmy za pożyteczne, w uzupełnieniu działających postanowień i dla wskazówki odnośnym instytucyom Cesarstwa i Wielkiego Księstwa, ustanowić trwały i niewzruszony porządek ich działalności co do układu i wydawania praw ogólno-państwowych; jednocześnie pozostawiając w mocy istniejące przepisy o wydawaniu praw miejscowych, wyłącznie dotyczących potrzeb kraju Finlandzkiego, uznaliśmy za niezbędne pozostawić do Naszej decyzyi szczegółowe wykazywanie przedmiotów prawodawstwa ogólno-państwowego.

Mając to na widoku zatwierdziliśmy własnoręcznie ogłoszone jednocześnie z niniejszem przepisy zasadnicze ustanawiania, rozpatrywania i ogłaszania praw wydawanych dla Cesarstwa, z Wielkiem Księstwem Finlandzkiem włącznie. Za przykładem koronowanych Przodków Naszych widzimy zadatek rozkwitu Finlandyi w najściślejszem jej zjednoczeniu z Cesarstwem, pod ochroną mocarstwa Rosyjskiego. Silna dzięki jego opiece, Finlandya, szła w ciągu prawie całego stulecia niezłomnie drogą pokojowego rozwoju i mile Nam było przekonać się z niedawnych oświadczeń urzędników ziemskich, że serca narodu finlandzkiego żywią świadomą wierność dla Nas i dla Rosyi. Mamy nadzieję, że wsparta na mocnych wskazówkach pozytywnego prawa wspólna działalność instytucyi Cesarstwa i Wielkiego Księstwa Finlandzkiego co do tych spraw ustawodawczych, które dotyczą ich wspólnych interesów, posłuży do trwalszego zabezpieczenia rzeczywistego pożytku i dobra Państwa Rosyjskiego.

Dan w St. Petersburgu d. 3 lutego, roku od Narodzenia Chrystusa tysiąc ośmset dziewięćdziesiątego dziewiątego, panowania Naszego piątego.

Wybór prezydenta.

Stanowisko prezydenta trzeciej rzeczypospolitej francuskiej jest czysto reprezentacyjnem, nie posiada on bowiem ani części tej władzy, jakiej używa prezydent Stanów Zjednoczonych. Pomimo to, przez prawo mianowania ministrów, jakkolwiek także bardzo ograniczone, bo kandydatów prezydent wybierać musi z większości izby, wywiera on pewien wpływ na polityke wewnętrzną, bo bądź co bądź z życzeniami prezydenta liczyć się trzeba.

Daleko większy atoli wpływ prezydent wywierać może na bieg polityki zagranicznej, gdzie barwa stronnictwa, stojącego u steru, mniejszą odgrywa rolę, niżeli dana osobistość.

Nic więc dziwnego, że sobotnie wybory nowego prezydenta Francyi, poruszyły cały świat dyplomatyczny i wszędzie z natężoną uwagą oczekiwano, kto wyjdzie z urny wyborczej.

Niespodziewany a tak nagły zgon Faura w pełni sił i zdrowia zaskoczył Francyę w najkrytyczniejszej chwili, wśród zaciekłej walki stronnictw, gdy coraz głośniej i śmielej mówiono nawet o zmianie formy rządu.

Zwolennicy rewizyi i jej przeciwnicy wewnątrz, monarchiści na zewnątrz grozili poważnemi zaburzeniami i choćby najbardziej krótkotrwałe osłabienie energii rządu, wobec katastrofy śmierci prezydenta wywołać mogło nieobliczone następstwa.

Francya przeżyła ciężką chwilę, przebyła ją szczęśliwie, dzięki niezmordowanej energii prezesa gabinetu Dupuy'a, który w tak krótkim stosunkowo czasie umiał zebrać kongres i przeprowadzić wybór nowego prezydenta.

Aktem tym przezorności i energii uratował on rzeczpospolitę.

Wedle ustawy z 25 lutego 1875 r. o organizacyi władz publicznych prezydent rzeczypospolitej wybierany jest absolutną większością głosów wszystkich obecnych na posiedzeniu członków senatu i izby deputowanych, zamienionych w kongres.

Prezydent wybierany jest na lat siedm i po upływie tego okresu może być wybranym powtórnie.

Ponieważ senat liczy 300 a izba deputowanych 581 członków czyli razem 881, absolutną przeto większość stanowi 441 głosów; lecz nigdy pełna ilość członków obu izb w głosowaniu udziału nie bierze.

Kongresowi przewodniczy prezes lub też który z wiceprezesów senatu, przy wyborze wszelkie rozprawy są absolutnie wykluczone. Do obliczenia głosów kongres wybiera 30 skrutatorów. Rezultat głosowania ogłasza prezes gabinetu w towarzystwie prezydującego zgromadzeniu. W sobotnich wyborach jako kandydaci mający najwięcej widoków powodzenia wystąpili Loubet i Méline.

Emil Loubet urodził się 31 grudnia 1838 r. w Marsanne w departamencie Drôme, liczy więc obecnie lat 60 i jeden miesiąc. Z zawodu jest adwokatem a pierwszym jego urzędem z wyborów było merostwo w miasteczku Montelimar. W r. 1876 Loubet wybrany został do izby deputowanych jako przedstawiciel rodzinnego miasta i zajął miejsce wśród republikanów umiarkowanych. W r. 1881 wybrany został ponownie do izby a w r. 1885 do senatu. W dniu 2 grudnia 1887 r, Loubet powołany został do gabinetu Tirarda, jako minister robót publicznych; w lutym zaś r. 1892 na życzenie ówczesnego prezydenta Carnota utworzył gabinet, w którym sam objął tekę spraw wewnętrznych.

Głośna sprawa huty szklannej w Carmaux i obrady nad sprawą Panamską w dzień 28 listopada 1892 obaliły gabinet Loubeta, który nie miał dość energii, aby stawić czoło napaściom na rząd.

W kilka lat później Loubet wybrany przez departament Drôme do senatu po śmierci Challemel Lacoura powołany został na stanowisko prezesa senatu, które w sobotę zamienił na fotel prezydenta trzeciej rzeczypospolitej. On to bowiem wyszedł z urny wyborczej 483 głosami jako następca Faura.

Loubet cieszy się opinią nawskroś uczciwego człowieka, zarzucają mu jedynie miękkość charakteru, która na niezmiernie trudnem obecnem stanowisku będzie mu nie małą przeszkodą do poskromienia wrogich dzisiejszemu porządkowi rzeczy żywiołów.

Wybór Laubeta zwolennicy rewizyi i socyaliści przyjęli z zapałem, ogół ludności obojętnie a monarchiści i przeciwnicy rewizyi wrogo. Quesnay de Beaurepaire i Juliusz Lemaitre ogłosili przeciw wyborowi Loubeta protesty. Quesnay de Beaurepaire ogłosił nawet w „Echo de Paris“ odkrycia w wysokim stopniu kompromitujące nowego prezydenta i zapowiada wydanie książki o Panamie, w której ma dowieść, że Loubet, jako prezes gabinetu, znał przekupionych i ocalił ich przed karą.

Przeciwnik Loubeta Méline uchodzi za najpoważniejszego przedstawiciela umiarkowanych republikanów i cieszy się w licznych kołach drobnych rolników Francyi, stanowiących rdzeń ludu francuskiego, ogólną sympatyą i szacunkiem.

Wybór jego byłby niemiłym zwolennikom rewizyi, Méline powszechnie bowiem uważanym jest za kandydata przeciwników rewizyi Dreyfusa.

PO WYBORZE.

Pomimo przepowiedni i złych wróżb, których nie szczędzą przeciwnicy Francyi przy każdem świeżo wykrytem nadużyciu, żywotność Francyi jeszcze raz uwydatniła się wspaniale w tak szybkim wyborze prezydenta.

Z taką zgodą i z taką solidarnością nie idzie nigdy rozbite społeczeństwo, ale ludzie z pełną świadomością i niepospolitą energią.

Tak postępuje tylko naród solidarny, silny i potężny. Wprawdzie znalazły się i tu głosy nieprzyjazne, ale gdzież ich niema.

Takie głosy witały wybór niemal każdego prezydenta Francyi.

Takie głosy witają wszelkie zmiany gabinetu lub rządu, bo malkontentów nigdy nie brak, ale przecież wszyscy ci prezydenci okazali się dobrymi synami ojczyzny i ludźmi, którzy uczciwie spełniali włożony na nich obowiązek.

Dla tego też bez szemrań musimy raz jeszcze przyznać Rzeczypospolitej jej żywotny i dzielny rozwój.

Każda nowa zmiana rządu musi do siebie przyzwyczaić naród, zmienić usposobienia i pojęcia, przeżyć kilka pokoleń, zanim wejdzie na pewniejsze drogi, zanim to wszystko w krwi się ustali. Francya, jako Rzeczpospolita, już przeżyła najtrudniejsze chwile i z każdym nowym prezydentem coraz na silniejszych podwalinach swój żywot poczyna, dla tego, że dalej jest od monarchicznej idei, że dawni jej zwolennicy wygasają, a przychodzi do steru rządu nowe pokolenie, wyrosłe w pojęciach, które każdemu obywatelowi Rzeczpospolita kochać i czcić nakazuje.

ZYGZAKI.

Parę dni temu jeden z konduktorów, opuszczając na obiad tramwaj, pozostawił w szafce podsiedzeniowej w wagonie 4 paczki biletów, wydanych mu przez zarząd kolei elektrycznej.

Bilety te zapasowe, nie mieszczące się w torbie konduktorskiej musiały być gdzieś schowane, a że osobnych, na klucz zamykanych szufladek przy tramwajach nie ma, więc też jakiś figlarz raczył wyciągnąć zostawione cztery paczki i uniósł je z sobą.

O wypadku tym konduktor zawiadomił natychmiast zarząd kolei elektrycznej, który nakazał konduktorowi wytrącić wartość tych biletów ze złożonej kaucyi.

Wartość ta wynosiła poważną sumę czterdziesta rubli!

Ale nie na tem jeszcze leży tragizm całej tej historyi!

Ponieważ kaucya została naruszona, przeto konduktorowi kazano dopełnić kaucyi i do czasu wykonania tego rozporządzenia zawieszono w służbie.

Biedny konduktor, nie mogąc dostać odpowiedniej sumy, złożył po paru dniach bezczynnych prośbę na ręce dyrektora, w której upraszał, aby ten rozkazał mu przez 8 tygodni strącać po 5 rubli z wyznaczonej mu pensyi, a wypłacać tylko trzy na wyżywienie żony i dzieci.

Dyrektor zgodził się na to i konduktor został nadal przy służbie.

Prawu zawartemu w przepisach dla konduktorów stało się zadość, ale czy słusznie?

Wiemy dobrze, że bilety tramwajowe są oznaczone, każdy z nich porządkowym numerem. Kontrolerzy, przebiegając nieustannie wagony, notują te numery, a że paczki nie były w obiegu, więc też żaden z tych biletów nie może znaleźć się w kursie.

Gdyby ktoś ośmielił się jechać za takim biletem, popełniłby przestępstwo kryminalne.

Dlatego też stratę tych biletów stanowczo za wysoko obliczył zarząd. Nie mówię tu, aby konduktor za to nie był karany.

Za swoją lekkomyślność, chociaż popełnioną nie bez przyczyny zarządu, bo zamałe wydał torby, powinien konduktor ponieść karę. Ale dosyć byłoby potrącić 5 rubli. Byłoby to już pewną karą i przestrogą. Można byłoby też zapowiedzieć konduktorom, że przy następnym wypadku poniosą podwójną taką karę, ale wytrącać całą wartość biletów, kiedy te bilety nie zostały zużyte, to trochę za surowo.

Ze względu na prawa ludzkie, ze względu na małą winę konduktora, powinien zarząd karę tę skasować, boć przecież ani na chwilę nie można przypuszczać, aby złodziej czy figlarz szkodliwy odważył się zużytkować w tramwajach te bilety. Bilet kosztuje 5 kop., a ryzykowałby za to za grubo. Nie można też byłoby ani na chwilę przypuszczać, aby kontrolerzy na 800 biletów nie wpadli na takiego ptaszka. My zaś od siebie prosimy, aby ów figlarz zechciał nadesłać te bilety do naszej redakcyi, a my z chęcią zwrócimy je do zarządu drogi elektrycznej.

Jeżeliby zaś ktokolwiek znalazł je podrzucone, redakcya z swojej kasy wydzieli znalazcy nagrodę.

Kronika.

Wczoraj rano wydaliśmy **dodatek nadzwyczajny.**

Telegramy i artykuły o wyborze nowego prezydenta we Francyi, umieszczone w dodatku, powtarzamy w numerze dzisiejszym.

Koncert. Dzięki inicyatywie i niezmordowanej energii J. ks. Szmidla i p. Antoniego Chomętowskiego w nadchodzącą sobotę 25 b. m. Łódź rozkoszować się będzie prawdziwą ucztą artystyczną. Na rzecz budowy domu dla ochronki pierwszej w dniu tym odbędzie się w Sali Koncertowej przy ulicy Dzielnej wieczór melodyj i tonów ze współudziałem pierwszorzędnych sił artystycznych warszawskich a mianowicie: panny Salomei Kruszelnickiej i Janiny Korolewiczówny tudzież profesorów Michałowskiego, Barcewicza, Wierzbiłowicza i Urszteina, oraz artysty teatrów warszawskich p. Frenkla.

Bilety wcześniej nabywać można w składzie Gebethnera i Wolfa (Piotrkowska N. 46). Sprzedaż idzie bardzo raźno, amatorzy więc artystycznych wrażeń spieszyć się winni, jeśli nie chcą doznać niemiłego zawodu.

Podwieczorek Lutni. Szczęśliwą rękę mieli inicyatorzy t. zw. podwieczorków Lutni. Bez żadnych przygotowań, bez szumnych zapowiedzi zbierają się nasi sympatyczni lutniści wraz z rodzinami i spędzają parę godzin, na rozrywce duchowej, która nieraz się przemienia niemal w ucztę artystyczną.

Tłumno było wczoraj w ciasnym lokalu Lutni; lecz obecni nie żałowali paru godzin czasu, spędzonych w ścisku i tłoku. Usłyszeli bowiem kilka rzeczy, wykonanych artystycznie. Dzielna drużyna śpiewacza wykonała wybornie kilka piosenek, a scena 5 z aktu I Halki wywołała zasłużoną burzę oklasków.

Czysto, z dobrym zespołem wykonali Trio Beethovena: panna Słomnicka i pp. Dworzaczek i Goebel.

Śpiew solowy znalazł dobrą wykonawczynię w osobie panny Emilii Tauber; wykonanie „Salvator Rosa“ Gomeza, przekraczało nawet miarę dyletanckich występów.

Bardzo udatnie wykonano Trio z op. „Halki“ (pani Wilkoszewska—arya za sceną, oraz panna Wróblewska i pp. Zaborski i Jezierski). Panna Wróblewska duże wykazuje postępy w śpiewie; pani Wilkoszewska z wielkiem uczuciem wykonała swą piosenkę; głos p. Jezierskiego o skali, wprawdzie niewielkiej jest nadzwyczaj dźwięczny, a że pan J. śpiewa z uczuciem, nie dziwnego, że porwał wczoraj słuchaczów. Panna Słomnicka wykonała dwa utwory Szopena: Mazurka A—moll i walca H—moll, bardzo poprawnie.

Pan Weinkranc humorystycznymi monologami rozweselał obecnych.

Wogole, śmiało możemy twierdzić, że podwieczorki muzyczne „Lutni“ nie tylko mają racyę bytu, ale powinny powtarzać się jaknajczęściej.

Benefis. Czwartkowa benefisantka p. Władysława Ordon, należy do młodszych sił naszego teatru a jednak zdołała już zdobyć sobie i po-

---

16)

Piotr Sales.

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg —patrz № 39).

— Mówię surowo do tej biednej dziewczyny, która jest mi tak wierną! Otóż do czego mąż mnie zmusił... Nie mogę dać prawdopodobnych nawet wyjaśnień, bo on mi mówić zabronił... Ach te charaktery żelazne! Ci ludzie z jednej bryły, którzy nie chcą nic zrozumieć, którzy nie dopuszczają nawet możności najmniejszego błędu, którzy nie chcą żyć, w epoce naszych czasów! To niedorzeczność, to szaleństwo, to, czego on od nas żąda! Ach, okrutny! I nie uda nam się nikogo oszukać, bo ta obecność Joanny jest niesprawiedliwą, a zresztą ludzie z naszych okolic mogą ją spotkać w Paryżu z dzieckiem!... A myśmy uległy... Sama Joasia uznała takie rozwiązanie kwestyi za jedyny punkt wyjścia. Czyliż nie było z jego strony o wiele szczytniejszem, przecież, pokryć całą wielkością naszego rodu ten błąd, mój błąd, niestety, którym się moja siostra tak po rycersku obarcza! A ja... ja... byłam tak podła, że przyjęłam to jej poświęcenie,..

Ukryła twarz w dłoniach i płakała.

— A jednak, gdy byłam młodem dziewczęciem, zdawało mi się, że takiego mam bohaterskiego ducha! Miałam energię, poczucie obowiązku... Każda myśl podłości, hańby przyprawiała mnie o zgrozę.. Ale gdym wyszła za mąż, cały charakter przepadł! To mąż winien...

Tak, mąż ją złamał, mąż zrobił ją niemal dzieckiem, dzieckiem, drżącem wobec dumnego pana, dzieckiem słabem i nie umiejącem się oprzeć pierwszej pokusie do rozkoszy doczesnej!

— Ileż to kobiet upada z winy własnych mężów!... Gdybyż mi nie był robił tych scen w Lorient!

Tam to bowiem spędziła owe dnie, owe najstraszniejsze noce, wtedy, kiedy nic jeszcze nie mogło usprawiedliwić zazdrości jej męża!

Znajdowali się pośród ludzi światowych, błyszczących; niezależnych, ciągle wśród zabaw, przyjęć, wycieczek, balów, koncertów... I baron Koëllek, nagle, zrobił się zazdrosnym o jakiegoś fircyka, popychadło wszystkich kobiet owego towarzystwa, był on organizatorem wszelkich przyjemności, a ponieważ dobrze grał i tańczył, Marta zaś równie dobrze tańczyła i posiadała głos prześliczny, śpiewali więc ciągle i tańczyli razem. Te zaloty przyjmowała z całą naturalnością kobiety, pragnącej się bawić i nic nigdy nie zaszło pomiędzy nimi nic, oprócz zwyczajnej galanterji światowej.

W ciągu trzech tygodni, musiała znosić z tego powodu istne tortury. Co noc, wypadało jej słuchać długich reprymend i z każdym dniem ugniatała coraz większy ciężar zazdrości męża: „Rozmawiałaś za długo z tym młodym człowiekiem... Zanadto pochylałaś się do niego, gdy ci towarzyszył na spacerze... Śmiałaś się doń wyzywająco...“

— Ach, powróćmy do Koëllek!—zawołała pewnej nocy w rozpaczy:—zabijasz mnie swemi podejrzeniami... które nie mają sensu!... Nie mają sensu, powtarzam!

Baron odparł z goryczą:

— Wiesz dobrze, iż nie mogę odjechać, bo czekam rozkazów władzy w Lorient...

— Ale mnie tu nic nie wstrzymuje...

— Przyjęłaś zaprosiny, cofać się więc nie wypada. Powinnaś jednak z całą godnością, dla uniknięcia rozgłosu, który byłby dla nas wcale nie na rękę, znamy bowiem matkę tego młodzieńca, powinnaś mu dać do zrozumienia, że jego nadskakiwanie nie podoba ci się... W przeciwnym razie, ja nie ręczę za siebie...

— Ależ on mi nigdy nie powiedział nic takiego, czegobyś ty nie mógł słyszeć.

Wzruszył ramionami. Marta była okropnie znużoną, oczekując z niesłychaną niecierpliwością na przybycie siostry, która została w Koëllek dla wzięcia udziału w jakiejś pielgrzymce pobożnej, gdy nagle okręt, na którym miał odjechać jej mąż i młodzieniec, o którego baron robił jej te sceny zazdrości, otrzymał rozkaz natychmiastowego wyruszenia do Antillów.

Było to ulgą zarówno dla niej jak i dla jej męża. Chciała natychmiast powrócić do Koëllek. On zaprotestował uprzejmie:

— Nie, nie, moja droga! Przyjęłaś zaprosiny, które cię zatrzymują tu jeszcze około dwóch tygodni. Oddalić się nie możesz. Napisz do Joanny, niech przyjedzie do ciebie; a zanim przyjedzie, rodzinę zastąpią ci panie, których towarzystwo zaszczyt nam przynosi.

(d. c. n.)

wszechną sympatyę wśród publiczności teatralnej i uznanie krytyki. Talent młodej artystki rozwija się prawidłowo w kierunku liryczno-dramatycznym i piękną rokuje jej przyszłość, zwłaszcza, gdy przy wrodzonych warunkach, pięknej postawie, ładnej dykcyi, uczuciu i intuicyi artystycznej przyjdzie z pomocą większe bogactwo środków artystycznych nad te, któremi artystka dziś rozporządza. Postęp z każdą nową rolą coraz widoczniejszy upoważnia nas do zaliczenia panny Ordon do rzędu najwybitniejszych sił kobiecych naszej sceny. Dowiodły tego role Ligii, Anieli w Ślubach Panieńskich, Rusałki i wiele, wiele innych, w których w czasach ostatnich widzieliśmy pannę Ordon. To też czwartkowy jej benefis niezawodnie wypełni widownię teatralną po brzegi.

Teatr. Repertuar teatralny na tydzień bieżący zapowiada na j u t r o „Kolegę Cramptona“ Hauptmana, komedyę, w której p. Winkler tak wybornie odtwarza rolę tytułową. W c z w a r t e k benefis panny Władysławy Ordon, na który ulubienica publiczności łódzkiej wybrała jedną z najgłośniejszych komedyj Wiktoryna Sardou „Stryj Sam“; w p i ą t e k zawsze kasowa „Małka Szwarcenkopf“; w s o b o t ę „Sapho“ sztuka w 5-ciu aktach przerobiona z głośnego w swoim czasie romansu Alfonsa Daudeta przez A. Bellota. Występ gościnny artystki teatrów warszawskich pani Heleny Marcello. W n i e d z i e l ę „Żywy posąg“ drugi występ p. Heleny Marcello w roli Noemi.

Jubileusz towarzystwa strzeleckiego. Z powodu przypadającego w roku bieżącym 75-letniego jubileuszu łódzkiego towarzystwa strzeleckiego, wybrany został z grona członków tegoż towarzystwa komitet specyalny mający się zająć obchodem jubileuszowym.

Po odbyciu kilku narad w tej sprawie, komitet w tych dniach ukończył program obchodu następujący:

Uroczystość jubileuszową wyznaczyć na dni 24 i 25 czerwca, na którą zaprosić gości, byłych członków towarzystwa i sąsiednie towarzystwa strzeleckie.

Zebranie wyznaczyć na godz. 9 rano w Paradyzie skąd, po spożyciu śniadania, wymarsz ulicą Główną do domu Strzeleckiego na obiad. Po obiedzie strzelanie do celu. Wieczorem bal w Helenowie, lub w Sali Koncertowej.

Na drugi dzień strzelanie do celu i rozdanie nagród, wielki koncert na rzecz budowy nowego szpitala miejskiego.

Projekt koncertu zatwierdzi p. prezydent miasta.

Na pamiątkę obchodu jubileuszowego rozdane będą żetony zaproszonym gościom bronzowe, członkom zaś srebrne.

Z kuratoryum trzeźwości. W tych dniach w magistracie miejscowym odbędzie się pierwsza sesya miejskiego kuratoryum trzeźwości pod prezydencyą prezesa zjazdu sędziów pokoju Moskwina.

O werendę. Kupcy z prawej strony ulicy Zielonej występują z prośbą do p. gubernatora piotrkowskiego o zniesienie werendy z przed cukierni Janowskiego (obecnie braci Wesołowskich).

Prośbę swą kupcy motywują tem, że werenda zajmuje trotuar ulicy Zielonej na całej jego szerokości, tamując ruch pieszy po tej stronie ulicy, prowizoryczny zaś mostek obok werendy jest zbyt wązki i nader karkołomny, a podczas deszczów ulewnych bywa zawsze znoszony przez wodę.

Następnie, że w godzinach wieczorowych damy boją się przechodzić obok werendy, bywają bowiem przez siedzących pod werendą często zaczepiane.

O rezultacie tej prośby nie omieszkamy zawiadomić.

Palenie rzeczy. W sobotę po południu na placu przed stacyą tramwajową, w obecności lekarza miejskiego i komisyi sanitarnej spalono rzeczy z warsztatu greka pantoflarza, u którego przemieszkiwał, ów grek 15-letni Antoni Kufalias, który zachorował w Warszawie na trąd.

Wszystkie rzeczy z fabryki owego pantoflarza wywieziono na furach, oblano naftą i zapalono. Stos był olbrzymi i ogień ogarnął je rychło.

Potem zdezynfekowano robotników fabryki i fury.

Magistrat m. Łodzi ma zapłacić za spalone rzeczy fabrykantowi 1987 rubli. Za tę sumę spalono przeważnie pantofli i przedmiotów gospodarskich.

Osobiste. Sekretarz towarzystwa kredytowego miejskiego p. Gajewicz bawi w Petersburgu.

Wypadek z tramwajem. U powracającego z Górnego Rynku tramwaju, wskutek wystającego z bruku kamienia oderwała się blacha osłaniająca koło trybowe. Wskutek tego powstał niesłychany, przerażający łoskot, który wywołał wśród jadących tramwajem silną panikę. Ludzie poczęli wyskakiwać i niektórzy potłukli się lekko. Szczęściem na linii znalazł się mechanik, który blachę oderwał i wagon zaaplikował do remizy.

Przypominają sobie czytelnicy, że już dawniej zwracaliśmy uwagę, że szyny tramwajowe za głęboko są osadzone w bruku i dlatego tworzą się rowki. Przy słabszych resorach tramwaj więcej opada na dół i wtedy byle nierówny bruk może spowodować uszkodzenie.

Z bibliografii. Nadesłano nam trzeci zeszyt „Słownika języka polskiego“, wychodzącego pod redakcyą Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwieckiego. Pożyteczne to wydawnictwo, jak już donosiliśmy ma objąć 24-y zeszyty, każdy po 160 stronnic dużej szesnastki.

Cena całego dzieła wyniesie tylko 10 rubli, które można wnosić w czterech ratach po 2 rb. 50 kop. Całość zostanie ukończona w ciągu czterech lat.

Cena zeszytu pojedyńczego 50 kop.

Zeszyt ostatni zawiera wyrazy od „cibnąć się“ do „docisnąć się“ i jest drukowany bardzo drobnym drukiem.

Chcąc naszym prenumeratorom uczynić pewną dogodność, postanowiliśmy przyjmować przedpłatę na słownik, nie licząc przesyłki, która wynosi po 25 kop. od zeszytu.

Pożar. Dziś, o godz. 1 popołudniu, II oddział straży ogniowej wezwany został do pożaru przy ulicy Wschodniej pod № 34.

Na podwórzu zapaliła się beczka smoły.

Straż strzegła tylko budynków do końca wypalenia się smoły.

Wypadek w fabryce. W fabryce Grohmana przy ulicy Targowej pod № 60, robotnikowi Janowi Juśkiewiczowi paka z wełną i przędzą przycisnęła i uszkodziła rękę prawą.

Podatek transportowy. Kasa miejska rozpoczęła przyjmować podatek transportowy na rok 1899.

Podatek winien być wpłacany jedynie na ręce kasyera za kwitami sznurowemi.

TEATR.

„Kupiec Wenecki“ dramat w 5-ciu aktach W. Szekspira. Występ p. Romana Żelazowskiego.

W „Kupcu Weneckim“ Szekspir z niezrównanem mistrzostwem maluje nam odwieczną walkę żyda z chrześcianinem, z czasów wzajemnej nienawiści i pogardy, a uosobioną w postaciach kupca weneckiego Antonio i żyda Scyloka. Wielki dramaturg orlem okiem objął teren tej walki i wyczuł jej motywa, których źródłem nie tyle różnica ideałów religijnych, ile starcie ekonomiczne, będące zasadniczą podstawą i dzisiejszego antisemityzmu. Ludy chrześciańskie, osiadłe oddawna, zajęte budową organizmów państwowych, uprawiały ziemię żywicielkę lub toczyły boje o cześć i chwałę tej ziemi, o ideały wiary ojców, w obronie własnej lub gnane na polu bitew instyktem zaborczym. Ruchliwy z natury swej żyd, przybysz bez ojczyzny własnej, rozproszony po świecie a przecież zjednoczony wiarą, co lat tysiące przetrwała, wiedziony instyktem samozachowawczym skrystalizował się w sobie, zespolił silnie, bez względu pod jaką szerokość geograficzną rzuciły go losy, bo w tej jedności leżała jego moc odporna. Potężne miecza i radła przeciwstawił potęgę złota, którem okupywał prawo do życia, poszanowanie swej ludzkiej istoty. To też pożądał go chciwie, namiętnie nieomal. Odsunięty od władania ziemią, wykluczony z rycerskiego koła objął w posiadanie swe jedyne, jakie mu pozostawało, pole — handel i na polu tem doszedł do wszechwładztwa. Skoro tu, gdzie panował niepodzielnie, poczęli się wdzierać chrześcianie i z wygodniejszych a bardziej ludzkich korzystając praw i przywilejów, subtelniejszą obdarzeni etyką handlową, stawać się usiłowali groźnymi jego konkurentami, do zawiści religijnej dołączyła się zawiść ekonomiczna i pogłębiła przepaść między żydem a chrześcianinem Starcie obu tak wrogich żywiołów przy sprzyjających warunkach musiało wywoływać katastrofy, przerażające tragiczną grozą.

Wszystko to Szekspir uosobił w „Kupcu Weneckim“ w walce Shylocka z Antoniem, która jest osnową całego dramatu. Tak też pojął rolę Shylocka i p. Żelazowski, dając nam kreacyę skończoną, pełną wszystkich cech znamionujących lud żydowski w owej epoce najbrutalniejszej walki, na terenie tak podatnym, jak Królowa mórz, rzeczypospolita Wenecka. W grze wielkiego artysty skupionej, niezwykle realnej i zwartej brzmiały wszystkie nuty szarpanej chciwością i nienawiścią, zranionej w uczuciach ojca i żyda, duszy Shylocka, rozwijał się przed oczyma widza z nieubłaganą konsekwencyą cały proces psyhiczny.

Równie dobrze pojął rolę Antonia i p. Różański, przeciwstawiając nienawiści i chciwości naturę bardziej idealną, poświęcenia i brawury pełną, w chwili stanowczej zdolną do rezygnacyi. Umiejętnie przeprowadził różnicę pomiędzy Antoniem na początku dramatu zaufanym w szczęśliwą gwiazdę, butnym i pełnym jak najlepszych na przyszłość nadziei a Antoniem, stojącym przed sądem, zrezygnowanym i na śmierć gotowym.

Porcyę, to uosobienie mądrości niewieściej, która w sercu czerpie swój początek, wybornie odtworzyła p. Pankiewicz, zawsze dobra w rolach koturnowych. Basaniem męskiej energii i młodzieńczego zapału, uosobieniem był p. Tarasiewicz; typowym księciem Marokańskim pan Szobert; bardzo dobrą w mierze utrzymaną, tryskającą życiem i południowym temperamentem Jesyką była p. Gromnicka.

Wreszcie wspaniale rolę Gobba odegrał pan Winkler i wcale dobrym w mierze utrzymanym i szczerze komicznym Lancelotem był p. Fertner.

Całość dobrze wyreżyserowana przez p. Sosnowskiego, grzeszyła pewnem niedouczeniem ról, słabo owładniętych pamięcią, co było wynikiem zbyt wytężonej pracy naszych artystów, grywających raz po raz sztuki klasyczne, wymagające dłuższego czasu do opracowania.

Ruchliwy repertuar stanowi zasługę dyrekcyi, ale za ruchliwy musi całokształt kiedy niekiedy narazić na szwank, za co sprawiedliwość nie pozwala nam winić artystów, bo trudno wymagać od nich pracy nad siły.

S. Ł.

TYPY ŁÓDZKIE.

Quasi-dziennikarz.

Pan, co nie zna alfabetu,
Na wawrzyny będąc łasy,
Kreśli rymy, gdyż posiada
Aż pięć stalek z pierwszej klasy!

Toż filister rzec mu może:
— Zajrzyj waść do gramatyki!
Spoczywają przecie w koszach
Twoje cięcia oraz wnyki!

Jeśli który z synów muzy
Sprawi komuś wielkie lanie,
On na ucho szepce wszystkim:
— Jam to pisał, mości panie!

Choć z takiego dziennikarza
Równie wielki drwi, jak mały,
On powiada: „Wszystkim sprawię
Na bibule tęgie wały!“

Zanim jednak da wam wnyki
Ta osoba znakomita,
Ja mu rzeknę wpierw, to zdanie:
— Bazeraczy mamy do syta!

Elef.

Z WARSZAWY.

—:—

To i owo. Z karnawałem finis! Krótki był jego żywot, ale zato pełen chwały! Szanowny ten jegomość w roku bieżącym niedługo nad nami panował, nie mniej jednak dał się dobrze we znaki naszym kieszeniom. W samej rzeczy: ileż to przez niego miało się wydatków. Myślicie jednak, że na tem koniec! Cóż z tego, że skończył się karnawał? Zaczną się rauty. Tak „rauty", wyraźnie „ra-u-ty"! Czy nie doznajesz na to słowo, drogi czytelniku, błogich objawów bliskości Morfeusza? Ja bo tak! Zaiste niema chyba nic nudniejszego nad rauty. Cóż jednak robić? Nasz „gród syreni" należy do arcymiłościwych. Rok cały myśl naszą zajmują różne instytucye dobroczynne. Instytucye te potrzebują, rzecz oczywista, funduszów. Jak ich dostarczyć? Nic łatwiejszego: jeżeli to karnawał, urządza się bale, jeżeli post—rauty, koncerty i t. d., na wiosnę wyścigi, zabawy na świeżem powietrzu, w lecie: noce weneckie, korsa kwiatowe, w jesieni: babie lata, loterye i t. d. i tak ciągle, w kółko. Obecnie jest post. Z tego wynika, że: trzeba pościć i... ziewać na rautach, lub też słuchać produkcyi muzykalno-wokalnej na koncertach. A propo koncertów! Niebawem odbędzie się jeden, który ma zaćmić wszystkie w tym sezonie pod względem: programu i doboru artystów, biorących w nim udział. A więc: panie: Korolewiczówna i Kruszelnicka mają nas czarować swym głosem, pp. Michałowski, Barcewicz i Wierzbiłowicz tonami swych instrumentów, wreszcie pani Lüdowa i p. Frenkel fragmentem z „Cyrana de Bergerac". Co się tyczy tego ostatniego, to zdaje się, że nim warszawiacy ujrzą go na scenie teatru Rozmaitości, będą mogli dowiedzieć się wcześniej o przygodach marsowego autora „Podróży do księżyca", ale w... Warszawie. Stanie się to dzięki p. Przybylskiemu, który przygotował już trawerstacyę z dzieła Rostanda i wystawi ją niebawem na scenie swojego teatru w postaci komedyi, p. t. „Przygody pana Cyrana de Bergerac w Warszawie". Nim nadejdzie jednak ta chwila, nasz przybytek Muzy częstuje swoich bywalców (których nawiasem mówiąc nie zbyt wiele) sztukami pokroju nader lekkiego. Cóż jednak ma począć autor „Wicka i Wacka" z naszą kapryśną publicznością? Różny pokarm jej już dawał, a ona z niczego niezadowolona. Najlepiej więc czekać aż repertuar przyjmie jakiś stały kierunek. Sądzić można, że najpomyślniej by było, gdyby pierwszy nasz teatr prywatny grywał sztuki w tym rodzaju, co wasz teatr na Księżym Młynie. Przez to samo mógłby on sobie zdobyć powodzenie wśród robotników, rzemieślników etc., a pole jego działalności byłoby wcale niemałe. Czy jednak do tego przyjdzie i kiedy, to trudno wiedzieć. Wyżej wymieniona sprawa, lubo poruszana już przez niektóre nasze pisma, niemniej jednak dotychczas drzemie. Dziwne to jest zaiste, bo przecież na innych punktach miasto nasze odznacza się niemałą energią. Tak np., wiadomo wam jak niedawno poruszaną była na zebraniach członków towarzystwa hygienicznego sprawa zakładania sanetoryów dla suchotników. Otóż na piątkowem posiedzeniu tegoż towarzystwa dr. Chrostowski oświadczył zebranym, że zakłada pierwsze uzdrowisko w Wiązowni. Na ten cel przeznaczył on 5000 rubli, a pan St. Rotwand 3000. Nie ulega wątpliwości, że fundusz ten niebawem powiększą nowe dodatki.

O drożyźnie węgla w Warszawie chodzą nowe wersye. Panowie składnicy wyrobili sobie podobno monopol i za żadne skarby tego świata nie zmniejszą cen, nawet w tym wypadku, gdyby otworzono składy miejskie. Chwała Bogu, przynajmniej, że zima lekka, bo inaczej pomarzlibyśmy z zimna, lub też na czysto zbankrutowali z powodu drożyzny węgla.

Telegramy o śmierci prezydenta Faure'a. „Kuryer Poranny" zaznaczywszy szybkość, z jaką doszła go wiadomość telegraficzna o śmierci prezydenta, dalej pisze:

„Musimy z kolei zaznaczyć pośpiech, z jakim wieść o śmierci Faure'a doniosła pismom warszawskim Agencya Rosyjska, roszcząca ciągle prawo wyłączności, a odznaczająca się ciągłem niedbalstwem i opóźnieniem.

„Zwykle przysyła ona Warszawie swe telegramy z zagranicy jednocześnie z nadejściem już gazet berlińskich, starając się to powetować cie kawemi szczegółami o przyborze 1 werszka na rzece Oce.

„Ale to, co uczyniła obecnie, przechodzi wszelką miarę; oto telegram Agencyi Rosyjskiej o śmierci Faure'a nadszedł do redakcyj tutejszych wczoraj o godzinie wpół do 7-ej wieczorem, bez mała w 24 godzin po własnym naszym telegramie.

„Wzamian owa szybka agencya co rok podnosi cenę. Jeżeli kiedy, to chyba teraz, pisma nasze upomną się od agencyi o to, co im się należy, jak to uczyniły niedawno pisma petersburskie".

Z kraju.

Zatrzymanie pociągu. Dnia 17 b. miesiąca p. Władysław R., inspektor jednego z towarzystw ubezpieczeń, w towarzystwie dwóch dam i jednego pasażera, jadąc z Warszawy do Częstochowy pociągiem N. 17 w klasie II-ej między Pływćwią a Rogowem na wiorście 84-ej za pomocą hamulca, będącego w przedziale, niewiadomo z jakiej przyczyny zatrzymał pociąg.

Przerażeni tem pasażerowie wyskakiwali z zajmowanych przedziałów. Służba konduktorska w przedziale przez p. R. zajmowanym znalazłszy rączkę hamulca opuszczoną i plombę przy takowej zerwaną, żądała wyjaśnienia przyczyny wstrzymania pociągu. P. R. przyznając się do czynu tego podał za powód, iż w wagonie, w którym jechał, czuł nadzwyczajne kołysanie się tegoż, czego jednak inni pasażerowie nie potwierdzili.

Pociąg po 15 minutowym postoju ruszył w dalszą drogę a na stacyi Rogów nadkonduktor o tem co zaszło zameldował miejscowemu żandarmowi, który nie zatrzymując owego pasażera udał się z takowym do Koluszek dla spisania protokółu, po czem przesłano takowy sądowi dla pociągnięcia p. R. do odpowiedzialności sądowej za samowolę, powodującą przestrach innych pasażerów i opóźnienie właściwego biegu pociągu.

Radom. Na kadencyi władz. tow. kred. ziem. w b. m. pozostają pp. Wł. Dobiecki, właściciel dóbr Sady i N. Strzembosz, właściciel dóbr Miłojewice.

— Miejscowe towarzystwo muzyczne zamierza wystąpić z własnym koncertem w pierwszych dniach postu. Na tym koncercie po raz pierwszy przedstawi się chór damski.

— Obszerne lasy, noszące nazwę „Oblas" pod Łaziskami, własność hr. Krasińskiego, sprzedane zostały za rb. 300,000 kupcowi z Kielc M. Pfeforowi, który cięcia dozwolone, przeznaczył na podkłady kolejowe, zamówione przez kolej dąbrowską.

Kalisz. Sprawa budowy kolei do Kalisza ma być wkrótce zadecydowana, jak pisze „Gaz. Kaliska," dzięki zabiegom gubernatora kaliskiego, kon., r. t. Daragana, rozstrzygnięta ma być w Petersburgu na posiedzeniu komisyi, badającej sprawę budowy kolei z Łodzi do Kalisza.

— Pan Józef Kobierzycki, właściciel dóbr Bogumiłów, w powiecie sieradzkim, wystąpił do ministeryum skarbu z podaniem o zatwierdzenie kasy pożyczkowo-oszczędnościowej na wzór takiej instytucyi w Siennicy.

Z różnych stron.

—:—

Z Poznania. Tragiczna i dotąd niewytłómaczona śmierć ś. p. Franciszka Chocieszyńskiego, założyciela i nakładcy „Wielkopolanina", zrobiła w całem mieście ogromne wrażenie i ciągle ludzie jedni drugich pytają, w jaki sposób zginął?

W poniedziałek odbyła się sekcya ciała, ale policya ma słuszne powody, żeby jak najmniej szczegółów dostało się do publiczności, by miała swobodniejsze ręce przy wyszukaniu prawdy, czy też sam pozbawił się życia. Zdaje się, że tej prawdy tak prędko nie dowiemy się.

Po mieście obiegają oczywiście najpotworniejsze wieści, domysły i wymysły. Wszystko, co opowiadano o poranieniu, jest z gruntu fałszywem; nieboszczyk miał tylko 4 rany na piersiach.

Krążące po mieście wieści, rozchodzą się w dwojakim kierunku: jedne przytaczają szczegóły, przemawiające wyraźnie za tem, że nieboszczyk został przez drugich zamordowany; szczegóły te, oparte są na przypuszczeniach i domysłach; policya dotąd także nikogo nie aresztowała. Ci, którzy w ostatnim czasie mieli bliższe stosunki z nieboszczykiem, utrzymują, iż był w wysokim stopniu rozdrażniony, że napadała go czarna melancholia i że prawdopodobnie w tym stanie targnął się na własne życie.

„Wielkopolanin" pisze wprawdzie, że wieść o samobójstwie jest ze wszystkich najmylniejszą, ale tutejszy „Tageblatt" jest przeciwnego zdania i twierdzi, że po dokonanej obdukcyi ciała należy mniemać, że nieboszczyk sam się targnął na własne życie.

„Posener Ztg." pisze: Śmierć Franciszka Chocieszyńskiego nastąpiła prawdopodobnie przez zaduszenie. Rany, jakie nieboszczyk miał na sobie, nie były wcale śmiertelne, leżał na twarzy i gdyby go wcześniej znaleziono, byłoby mu można życie uratować. Obdukcya zwłok nie wykazała, żeby był zamordowany. Policya prowadzi energiczne śledztwo. „Wielkopolanin" utrzymuje wprawdzie, że o samobójstwie mowy być nie może i będzie musiał chyba wobec władzy dać na to wyjaśnienie.

Tyle „Pozener Ztg." Rodzina nieboszczyka ogłasza w „Wielkopolaninie", że pogrzeb odbędzie się we czwartek.

Z Mińska. Tegoroczna zima, bezśnieżna i bezmroźna, daje się znów ciężko we znaki. Drogi wciąż fatalne, a stąd wywóz drzewa z lasów, a także dostawy drzewa do rynków niezmiernie utrudnione. W dodatku właściciele gorzelni i browarów są w istnej rozpaczy z powodu braku lodu, którego przysposobić na lato nie mogą, gdyż rzeki i stawy nie zamarzły wcale.

Szereg przeróżnych zabaw prywatnych zakończył doroczny bal studencki, piętnasty z kolei w Mińsku, na który zebrały się liczne tłumy tak stałych mieszkańców Mińska, jako też przyjezdnych. Zabawa, urządzona na rzecz niezamożnych studentów, co wprzód średnie mińskie zakłady naukowe ukończyli, dała w tym roku lepszy rezultat, niż w latach ostatnich. Brutto zebrano przeszło 3,000 rubli. Bawiono się też ochoczo do białego dnia.

Rezultat też lepszy niż zazwyczaj dał także doroczny Bazar przedświąteczny, na rzecz tutejszego Towarzystwa Dobroczynności. Zebrano przeszło 12,000 rubli, co po odtrąceniu znacznych, jak zwykle, kosztów urządzenia i zakupionych towarów, stanowić jeszcze będzie około 6,000 rb. czystego zysku.

Towarzystwo rolnicze w marcu dopiero zbierze się znów na wspólne obrady. Tymczasem komisya, wydelegowana dla popierania kwestyi tak zwanej bankowej i mająca na celu utworzenie Towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego, któreby ziemianom dogodniejsze niż banki akcyjne warunki kredytu długoterminowego dawać mogło, nie zasypia gruszek w popiele i krząta się jak może. Syndykat zaś rolniczy po za rozmaitemi przedsiębiorstwami, z których część pewna nic wspólnego z rolnictwem nie ma, zajmuje się obecnie sprawą założenia w Mińsku fabryki syropu krochmalnego (z kartofli). Ma to być przedsiębiorstwo na wielką skalę. Kompetentni są zdania, iż interes ten jest bardzo obecnie na dobie i że opłaci się sowicie. Fabryka będzie akcyjna. Coraz więcej osób zapisuje się na udziały, których cena wynosi 500 rubli.

—:—

Z prasy rosyjskiej.

W „Lublińskich Gubernskich Wiedomostiach" znajdujemy poniższą korespondencyę z Warszawy, skreśloną piórem „Nabliudatiela":

„Powierzchownie nawet badając prądy istniejące w społeczeństwie polskiem, zauważyć można wzmożoną dążność inteligencyi polskiej do szerzenia oświaty wśród ludu. Działalność w tym zakresie podzielić można na dwa rodzaje: legalny i tajny. Rozumie się samo przez się, że działalność tajna spotyka się z uzasadnionem

przeciwdziałaniem ze strony władz, nie może cieszyć się ró..nież sympatyą ze strony rosyan, zamieszkujących w kraju Nadwiślańskim. Na pytanie, czy cieszy się ona sympatyą ze strony większości inteligencyi polskiej, trudno byłoby mi odpowiedzieć. Mówiąc o legalnej i jawnej działalności inteligencyi polskiej, należy zwrócić uwagę na jedną z jej stron najsłabszych, a mianowicie, na chęć wzniesienia muru chińskiego między Rosyą i chłopem polskim. Z powodu takiej dążności, w świato-poglądzie ludu polskiego wyradza się wielka luka. Ktoby chciał przeczytać czasopisma i liczne broszury i książki, wydawane obecnie w Warszawie dla ludu, zdziwiłby się, jak skąpe są w nich wiadomości o państwie, którego część nieodłączną stanowi kraj Nadwiślański. I nie jest to wypadkowe, lecz pozostałość albo raczej skutek mizernego systemu pseudo patryotów polskich, wyrażającego się w haśle: „Przy pomocy ludu oświeconego, do Polski niezależnej!“ Ażeby ten lud oświecony nie zaraził się herezyą i nie pomylił w wyborze ojczyzny, należy usunąć Rosyę i bratni naród rosyjski z jego światopoglądu—i z odosobnionych części byłej Polski skrajać ojczyznę, dla której zmartwychwstania ten lud, w mniemaniu pseudopatryotów, będzie chętnie przelewał swą krew“.

„Ów system polityczny odbudowania Polski niezależnej przy pomocy ludu oświeconego wzniesiony jest na kruchych podstawach. Wiele, bardzo wiele wody upłynie, zanim ten lud zostanie oświeconym, wiele zajdzie zmian, wiele zstąpi do mogiły pokoleń. Zmienią się nawet poglądy i przekonania inteligencyi polskiej. Po dzisiejszych programach politycznych nie pozostanie nawet śladu. Polski lud oświecony, w części pod wpływem konieczności, w części pod wpływem potrzeby serca, oswoi się w zupełności z rosyjską ideą państwową, będzie się trzeźwo zapatrywał na przeszłość i nie będzie się uganiał za mrzonkami. Zdaje mi się, że kombinacye podobne mogłyby do pewnego stopnia zachwiać pewność pseudo-patryotów polskich i osłabić ich gorliwość w pracy nielegalnej. Co się tyczy tej części inteligencyi polskiej, która podjęła się szacownej pracy, szerzenia w sposób legalny oświaty wśród ludu, to jestem przekonany, że niebawem zerwie ona z dawnemi przesądami i przestanie obawiać się Rosyi i życia rosyjskiego, zapoznanie się z którem konieczne jest zarówno dla pana, jak i dla chłopa“.

Z prasy niemieckiej.

Petersburski korespondent berlińskiego czasopisma „Nation“ w następujący sposób kreśli obecną handlową politykę Rosyi:

Wyrażane już kilkakrotnie zdanie, że w handlowej i cłowej polityce Rosyi odbywa się obecnie pewien zwrot ku bardziej wolnym zasadom. Zniesienie cła na żelazne części okrętów, dozwolenie wolnego dowozu maszyn dla sybirskiego przemysłu złota, ułatwienie dowozu maszyn rolniczych i sztucznych nawozów—wreszcie wielkie zamówienia, jakie rząd rosyjski czyni w fabrykach zagranicznych, uchodzą za oznaki, iż Rosya decyduje się, mniej surowo niż dotychczas przestrzegać systemu protekcyjnego. Jest też rzeczą wiadomą—i pojawiało się to kilkakrotnie w urzędowych i półurzędowych oświadczeniach rządu, że Rosya bardzo wielką wagę przywiązuje do traktatów handlowych — stąd przypuszczenie że byłaby skłonna do odnowienia dotychczasowych traktatów handlowych po ich wygaśnięciu i do zawarcia nowych, gdzie ich jeszcze niema.

Mimo to nie należy mniemać, że Rosya przy zawarciu nowych, albo odnawianiu dawnych traktatów handlowych zrzekłaby się czegokolwiek z uzyskanych już korzyści albo przyznałaby ułatwienia przy dowozie obcych wyrobów przemysłowych—gdyby ze strony przeciwnej nie były jej poczynione jak najdalej idące ustępstwa na tem polu, które z natury rzeczy ma dla Rosyi największą wartość. Polem tem jest—jak wiadomo — wywóz rosyjskich surowych produktów, zwłaszcza zboża—i dlatego można być pewnym, że Rosya przyznanej dotąd korzyści tylko tak długo i pod tym warunkiem i nadal zapewni, jeżeli wywozowi rosyjskiego zboża, nie będą czynione większe, niż dotąd trudności. Każde usiłowanie strony przeciwnej, żeby przy odnowieniu traktatów handlowych rosyjskie zboże wyższem niż dotąd cłem obłożyć—albo wogóle zbyt produktów rosyjskiego rolnictwa i hodowli utrudnić, wywoła ze strony Rosyi odpowiednie utrudnienia dowozu obcych wyrobów przemysłowych.

Trzeba pamiętać o tem, że kierującą zasadą rosyjskiej handlowej polityki jest zawsze merkantylizm, wprawdzie nieco zmodernizowany i do potrzeb czasu zastosowany, w gruncie jednak tak ścisły, jak przed 100 albo 200 laty. Główne podstawy tego systemu, których Rosya od dziesiątek lat niezmiennie się trzyma i od których, mimo wszelkich pozornych zboczeń z pewnością w dającym się przewidzieć czasie nie odstąpi, są: protekcya i podniesienie wywozu rosyjskich ziemiopłodów, a ograniczenie dowozu zagranicznych wyrobów przemysłowych, celem stworzenia własnego, ile możności samodzielnego i niezależnego przemysłu. Do obu tych celów dąży Rosya z uwagi godną wytrwałością; gdy jednak, jak łatwo zrozumieć, w wielu wypadkach cele te pogodzić się nie dadzą, przeto dość często zmuszona jest do kompromisów, to znaczy do zrobienia ustępstw w jednym kierunku, aby potem tem energiczniej do drugiego celu zmierzać.

Z rosyjskiego stanowiska traktaty handlowe tylko na tej podstawie są dopuszczalne; można czasowo i częściowo odstąpić od konsekwentnej obrony rodzinnego przemysłu, ale tylko wtedy, jeżeli przez to osięgnie się znaczniejsze korzyści dla wywozu rosyjskich surowych produktów. Gdyby przeto przy zawarciu albo odnowieniu traktatów handlowych nie dało się osięgnąć korzyści dla wywozu, czy to dlatego, że strona przeciwna wogóle cło od zboża podnosi, czy że rosyjskie zboże nawet gorzej traktuje, niż towar innej prowincyi, to z pewnością nie będzie Rosya gotowa do zboczenia od polityki ceł ochronnych dla wyrobów przemysłowych.

A dalej ze stanowiska praktycznego ważna tu jest okoliczność, że w Rosyi świeżo dokonało się nadzwyczajne wzmocnienie własnego jej przemysłu. W ostatnich 3 lub 4 latach ogromne ilości obcego kapitału, obcej inteligencyi i ducha przedsiębiorczego napłynęły do Rosyi i szukały tu i znalazły pomieszczenie w przemyśle—a z wszystkiego zdaje się, że to jeszcze na tem nie koniec. A chociaż przemysłu, w ten sposób powstałego, nie można nazwać narodowym, to jednak przyczynia on się bardzo do tego, żeby Rosyę uczynić coraz więcej niezawisłą od dowozu obcych wyrobów przemysłowych. Przy ewentualnych rokowaniach w sprawie traktatów handlowych, znajdzie się przeto Rosya w położeniu korzystniejszem, niż w poprzednim okresie, mniej niż dawniej ma ona interesu w tem, żeby przyznać ulgi dla dowozu obcych wyrobów przemysłowych i z pewnością nie będzie skłonną do cofnięcia się w swoich wymaganiach poniżej traktatu handlowego z r. 1894.

ROZMAITOŚCI.

Z dziejów hazardu. Z powodu znanej berlińskiej afery o szulerstwo podaje „Dziennik Poznański“ obszerne studyum pn. „Tajemnice z półświatka szulerki“.

Starożytna Grecya, czytamy tam, nie ma ani w prawodawstwie ani w historyi swej śladów tej choroby. Prawo rzymskie natomiast odbiera już wyraźnie długom z gry pochodzącym znaczenie długu: nieszczęśliwy gracz może nawet przegraną kwotę wyskarżyć, szczęśliwy natomiast wygranej na kredyt, nigdy.

U germanów, nietylko pieniądz ale dobytek, sługi i żonę, ba! nawet samego siebie mógł przegrywać.

Prawo niemieckie z wieku 14 odróżnia grę mierną, dozwoloną, od nadmiernej, zakazanej a znacznie później zakazuje gry na kredyt, aż wreszcie w konsekwencyi też długów z gry nie uznaje.

W Polsce, zarażonej niewątpliwie przez sąsiadujące Niemcy, walczą niejednokrotnie kaznodzieje (św. Jan Kapistran 1354 r., podług „Przewodnika Katolickiego“), z powstającą namiętnością do hazardu i zawsze skutecznie, dopókąd nas August Sas pijaństwem, rozpustą i karciarstwem nie zdemoralizował.

Najszersze rozmiary przybiera epidemia ta we Francyi, która może się chełpić nie tylko macierzyństwem publicznych domów gry, ale i wymysłem wszelkich najważniejszych do dziś istniejących systemów gry hazardowej.

Olimpia Mancini, hrabina de Soissons, dama dworu Ludwika XVI., siostrzenica potężnego ministra, kardynała Mazarin, dzierży tę „chwałę“ stworzenia pierwszego domu gry. Przeznaczyła ona na ten cel swój pyszny pałac „Hotel de Soissons“.

Tam się zbiera śmietanka Francyi, począwszy od wszechwładnego ministra, tam doznaje w młodziutkiem wieku późniejszy Ludwik XIV. pięknych przykładów w swem wychowaniu. Później Olympia, skompromitowana w procesie trucicielki Voison, ucieka pod ciężkim zarzutem otrucia kilku dostojnych osób, a między nimi i swego męża, do Hiszpanii. Hotel de Soisson sprzedaje przedsiębiorczemu towarzystwu.

W Hiszpanii pozyskuje Olympia zaufanie królowej Maryi Anny, żony Karola II., ale i stąd pod zarzutem zamiaru otrucia swej przyjaciółki a królowej, uciekać musi, tuła się po świecie lat kilka i w r. 1708 umiera w Brukselli w nędzy najokropniejszej, zapomniana i wzgardzona przez świat cały.

Taki to czart w nadobnem zresztą ciele jest twórcą poprzedniczki Homburgów, Wiesbadenów, Monaco. Twórca godzien dzieła, a dzieło swego twórcy. „Szlachetne“ zyski hotelu de Soisson budzą szybko konkurencyę i powstaje wkrótce wysoko arystokratyczny „Hotel de Gevres“. Obadwa kwitną za Ludwików XIV, XV, i XVI. i dopiero w r. 1839 za Ludwika Filipa ustawą prawną je zamknięto.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Sprawy macedońskie.

Głośno rozchodziły się wieści o kongresie, który miał się zebrać w Genewie dla omówienia spraw macedońskiej i albańskiej. Zapewniano że między bułgarami i grekami macedońskimi, oraz albańczykami utworzy się związek dla wspólnej walki z rządem tureckim. Z czasem wieści te ucichły, wpływy rządu austro-węgierskiego i rosyjskiego dokazały tyle, że agitacye między bułgarami macedońskimi prawie ustały. Rząd bułgarski ulegając przedstawieniom i przestrogom rządów austro-węgierskiego i rosyjskiego, pohamował agitacye komitetów macedońskich, a tymczasem albańczycy, którzy mieli utworzyć związek z macedończykami przeciw Turcyi, utworzyli Ligę w obronie Turcyi. Stało się to na zgromadzeniu znamienitszych albańczyków w Ipeku, gdzie po naradach uchwalono stać w obronie całości Turcyi i ofiarować krew i mienie. Zgromadzenie wysłało telegram do sułtana z zapewnieniem go o wierności mahometańskich albańczyków.

Na owem zgromadzeniu nie było chrześciańskich albańczyków; nie byli bowiem wezwani, natomiast było tam dwóch wysłanników sułtańskich.

Według ostatnich doniesień naczelnicy plemion albańskich na tem zgromadzeniu w Ipeku mieli oświadczyć, że w razie wojny dostarczą 43,000 ochotników. Może to przesada dla przestrogi, aby bułgarzy i serbowie macedońscy zachowali się spokojnie. Może to skutkować, bo takie tłumne ruszenie się albańczyków objawiłoby się rzeziami chrześcian, zabieraniem dobytku i paleniem wiosek.

Niemieckie okręty we Francyi.

Dwa wojenne okręty niemieckie zawinęły przed kilku dniami do portu w mieście Oranie w Algeryi. Jestto pierwszy wypadek tego rodzaju od r. 1870. Wojskowy komendant w Oranie, gen. Oudry, był z wizytami na obu okrętach; oficerowie, kadeci, a nawet majtkowie okrętów niemieckich, wysiedli na ląd i tu ludność powitała ich bardzo uprzejmie.

Sam fakt pojawienia się okrętów niemieckich w porcie francuskim i grzeczności przy

wzajemnem powitaniu się, dał niektórym dziennikom francuskim pohop do wysnuwania wniosków nietylko o złagodzeniu stosunków między Francyą a Niemcami, ale nawet do przypuszczenia, że się da zawrzeć przymierze z Niemcami— oczywiście przeciw Anglii.

Chłodna „Liberté“, pełna uznania dla Niemiec, twierdzi, że nagły pokojowy zwrot w usposobieniu w Anglii jest zasługą interwencyi Niemiec u rządu angielskiego.

Dziennik ten radzi rządowi francuskiemu, aby korzystał z nadarzającej się dogodnej sposobności i pozałatwiał teraz drobne spory z Niemcami w koloniach, jakoby którekolwiek państwo, a najmniej Niemcy—gotowe było zapuszczać się w zatargi z Anglią na pożytek Francyi. Sukcesy Anglii w Egipcie i Sudanie napełniają Francyę goryczą; Francya wywierała przecież wpływ opiekuńczy nad Egiptem, a teraz zupełnie go utraciła i czeka, czy inne państwa europejskie nie zajmą się tą sprawą, przyrzekając, że i ona przyłącza się do wspólnej akcyi. Na to odpowiedział półurzędowy dziennik „Hamc. Corr.“, że w Londynie nie mają powodu obawiać się tego, bo Europa czeka na to, co zrobi Francya— i nie myśli naprzód się wysuwać dla tej korzyści. Radość z pojawienia się okrętów niemieckich w porcie francuskim, mimo wzajemnej uprzejmości, nie przyniesie Francyi pożytku.

Telegramy.

—:—

Paryż, 18 lutego (wieczorem). Nadeszła tu wiadomość z Wersalu, że Emil Loubet wybrany został prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej.

Wersal, 18 lutego. Wybrano na kongresie w Wersalu 483 głosami na prezydenta Rzeczypospolitej Emila Loubeta.

Wersal, 18 lutego. Pałac wersalski jest mocno strzeżony.

Około 12 godziny w południe panuje dokoła duże ożywienie. Rozchodzi się wieść wśród ciała wyborczego, że Meline zrzeka się kandydatury.

Z rozmów toczących się na korytarzach i galeryach nie ulega wątpliwości, że wybór Loubeta jest zapewniony.

Punkt pierwsza rozpoczyna się głosowanie. Składanie głosów ukończono o godz. 2 m. 51. Następnie przystąpiono niezwłocznie do obliczania głosów.

Wersal, 18 lutego. Loubet otworzył sesyę kongresu o godzinie 1 po południu.

Prezydenta senatu aklamowano ze wszystkich stron gorąco.

Niepokój ogarnia salę. Mimo to stronnicy Loubeta robią mu nieustawiczną owacyę. Loubet przystępuje do załatwienia przepisanych przez konstytucyę formalności.

Tymczasem antysemici i narodowcy witają oklaskami Meline'a i usiłują co chwila pod przewodnictwem Drumonta, Cavaignaca i Derouléde wywołać zaburzenia i manifestacye.

Niewielka ilość zebranej izby popiera hałaśliwą czeredę.

Wersal, 18 lutego. Kongres rozpoczął się o godzinie 1-ej popołudniu, już od rana umyślne pociągi wiozły senatorów i deputowanych do Wersalu.

Pierwsi weszli około godziny 10-ej rano do pałacu wersalskiego. Między nimi znajdował się Loubet, któremu już przepowiadano wybór. Jest tem bardzo przygnębiony widocznie. Na twarzy widnieje zakłopotanie. Otoczony przez przyjaciół mówi do nich:

— Jeżeli mnie kochacie, nie żądajcie aby za mną głosowano.

Wersal, 18 lutego. W czasie wyborów przyszło do gorszących wybryków, wywołanych przez Derouleda i antysemitów. Deroulede przemocą wszedł na trybunę i miał gwałtowne mowy; z trudnością zdołano przywrócić porządek. Przy głosowaniu hr. de Mun krzyknął: „Nie głosują,“ ktoś się odezwał „Panama wskrzeszona,“ Drumont krzyczy: „Precz z żydami“. Większość powitała wybór Loubeta oklaskami.

Wersal, 18 lutego. Meline otrzymał 281 głosów.

Paryż, 18 lutego. Republikanie umiarkowani przyjęli wybór Loubeta przychylnie: natomiast prawica strasznie rozgoryczona.

Paryż, 18 lutego. Wjazd Loubeta do Paryża odbył się spokojnie; ludność powitała go dość obojętnie; narodowcy i antysemici urządzili kilka drobniejszych manifestacyj nieprzychylnych Loubetowi.

Paryż, 19 lutego. Gabinet Dupuy podał się do dymisyi. Możliwem jest, że Dupuyowi powierzą ponownie misyę utworzenia gabinetu: przypuszczają też możliwość gabinetu koncentracyjnego Bourgeois

Wiedeń, 19 lutego. Zmarła arcyksiężna Marya Immakulata, wdowa po arcyksięciu Karolu Salwatorze toskańskim.

Paryż, 20 lutego. Z pomiędzy otrzymanych przez panią Faure od panujących kondolencyj najgłębsze wrażenie wywarła depesza Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, wyprawiona natychmiast po otrzymaniu żałobnej wiadomości. Poseł rosyjski, książę Urusow, otrzymał następującą depeszę, od ministra hr. Murawjewa: „Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan poleca panu, abyś przed rządem francuskim był tłómaczem głębokiego i szczerego współczucia, jakiem przejęci są Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo wobec okrutnej straty, jaka dotknęła zaprzyjaźnioną Francyę. Cała Rosya podziela to współczucie jaknajżywiej.“ Depesza ta stanowi prawdziwą pociechę w przejściu, jakie dotknęło obecnie Francyę.

Paryż, 20 lutego. Wielki kanclerz legii honorowej doręczył prezydentowi Loubetowi wielką wstęgę orderu legii i zainstalował go na nowym urzędzie jako wielkiego mistrza legii.

Paryż, 20 lutego. Pierwsza rada ministrów pod przewodnictwem Loubeta odbędzie się we wtorek.

Paryż, 20 lutego. Opinia publiczna przyjęła przeważnie rezultat wyboru wczorajszego sympatycznie. Istotnego wszakże zapału patryotycznego nie było. Mieszczaństwo jest zadowolone, ponieważ wszelki inny wybór napotkałby na silniejszy opór.

Paryż, 20 lutego. Z prowincyi telegrafują, że wybór Loubeta sprawił powszechnie dobre wrażenie.

Wersal, 20 lutego. Wybór Loubeta, sądząc z punktu widzenia francusko-rosyjskiego może być uważany za bardzo pamyślny, gdyż Loubet uchodzi za gorącego przyjaciela Rossyi i zwolennika sojuszu pomiędzy obydwoma państwami. Uczucia te wyraził on jawnie w obliczu przedstawicieli narodu francuskiego.

Paryż, 20 lutego. Bardzo przyjemne wrażenie sprawiło przemówienie prezydenta Loubeta do sprawozdawców dziennikarskich. Rzekł on: „Pragnę zostać waszym prezesem honorowym, jeżeli konstytucya na to pozwoli. Serce moje oddane jest całe ideałom, którym służy prasa, a mianowicie wszelkim sprawom wolności, postępu i pokoju.

Paryż, 20 lutego. Zwłoki Faure'a wystawione są w wielkiej sali pałacu elizejskiego, wspaniale udekorowanej. Wśród mnóstwa wieńców zwraca na siebie powszechną uwagę wieniec z fijołków i storczyków o wstęgach czarno-biało czerwonych z inicyałem „W“. Jestto wieniec, złożony przez posła niemieckiego, hr. Münstera, imieniem cesarza Wilhelma. Tekst, urzędownie stwierdzony, telegramu cesarskiego opiewa: „Głęboko wzruszony wiadomością o zgonie Męża Pani, prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, pospieszam wypowiedzieć, jak szczery udział biorę w bolesnej stracie Pani. Cesarzowa łączy się ze mną w gorącem pragnieniu, ażeby Bóg wszechmogący użyczył Pani siły do zniesienia smutku, jaki Ją nawiedził“. Telegram ten wysłany był w piątek o godzinie 9-ej minut 15 zrana.

Londyn, 20 lutego. Angielskie sfery polityczne witają wybór Loubeta z zadowoleniem. Uważają one nowego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej za człowieka szczerego, nieruszonego i rozważnego. Oczekują odeń umiarkowanej polityki na zewnątrz i sprawiedliwego ukończenia sprawy Dreyfusa.

Rzym, 20 lutego. Wybór Loubeta wywołał tu wyborne wrażenie, uważają bowiem rządy jego dalszy za dalszy ciąg polityki pojednawczej Faure'a i oczekują dalszego zbliżenia się Włoch i Francyi do siebie, zarówno na polu handlowem, jak politycznem.

Paryż, 20 lutego. Organy antysemickie utrzymują, że śmierć Faure'a ma charakter zagadkowy i żądają autopsyi.

Bruksella, 20 lutego. Pod Forais przyszło do spotkania się pomiędzy pociągami pośpiesznym i kuryerskim z powodu, że ten ostatni, dla wielkiej mgły, nie dostrzegł sygnałów. Dotąd wydobyło 21 trupów, liczba zabitych wszakże dochodzi do trzydziestu, ranionych jest około stu.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Szanowny panie Redaktorze!

Wyczytawszy w poczytnem pańskiem piśmie bardzo pochlebne sprawozdanie z pobytu mego w Lublinie, czuję się w obowiązku kategorycznie mu zaprzeczyć.

Wieńczonym niestety w Lublinie nie byłem, a udział miejscowej prasy w skromnym wieczornym moim posiłku miał charakter ściśle przyjacielski, przemowy zaś ograniczały się do poufnego zapytania; „Czybyśmy nie wypili jeszcze jednego“.

Skromność moja wrodzona nakazuje mi sprostować bardzo pochlebną dla mnie ale mylną wzmiankę.

Racz Szanowny Redaktorze etc.

M. Winkler.

Wszystkim uczestniczącym w odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku naszego Najdroższego ojca

Ś. P.

TEOFILA TOMASZA

Pobóg-Pągowskiego

serdeczne podziękowanie składa

Rodzina.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu. A. Szutkowskiemu w Łodzi. Prosimy o pofatygowanie się do Redakcyi. Piotrkowska 81, trzecie piętro, w godzinach pomiędzy 10 rano, a 7 wieczorem w sprawie sprawozdania za rok zeszły Zgromadzenia czeladzi stolarskiej.

Panu K. w Łodzi. Szanowny pan widocznie zapomniał o przysłowiu „Koniec wieńczy dzieło“.—Pan Róż.... doprowadził przedstawienie amatorskie do skutku i jemu też oddał zasłużone pochwały nasz sprawozdawca, któremu zresztą absolutnie wiadomem nie było, jakie i szanowny pan w tym przedmiocie zasługi położył.

Za przepisywanie ról płacą lub nie, to zależy od umowy i woli przepisywacza, ale nie było jeszcze wypadku, by który z przepisywaczów rościł sobie pretensye do podnoszenia jego zasług w sprawozdaniu teatralnem.

Czternaście bitych prób nie zapewnią jeszcze powodzenia, daleko lepsze są niebite a doprowadzone do końca.

Panu S. W. „Wspomnienia“ nie nadają się do druku. Brak w nich poezyi i jakiejkolwiek myśli głębszej. nie brak atoli błędów gramatycznych i rozdźwięku z logiką. Marzymy nie można skracać w marzem, a takich rymów, jak „chwile“ i „stale“, „moja“ i „wuja“. „skowronka“ i „piosenka“, „płaczem“ i „marzem“, „prawdę“ i „pogawędę“, „spokojnie“ i „tknie“ nawet dziad częstochowski by się wstydził.

Niedoręczone depesze.

Kadesz Wéger z Kijowa, Fryderyk Bayer z Tomaszowa, Docha Grembel z Lambrechtu, Rubinowicz z Białegostoku, Prokor Goldman Filaten z Reubaix, Namanson z Nowogrodu, Siewierska Galbier z Bychowa, Baru z Gołty, Stefan Aleksiejew z Warszawy.

Benedykta 57 z Piotrkowa, Sztaselberg z Mławy, Wulfsohn Eskei z Landwerowa, Gross z Warszawy, Pappe z Samary, Rychter z Boulogne. Zoliński z Opatowa. Goldman z Birzuły, Wagowski z Warszawy, Garbiński z Częstochowy, Leosch z Częstochowy.

Goldberg z Oranu. Rotenberg z Warszawy. Kade z Gera-Reuss. Felkel z Permu, Pawłanow z Zawiercia, Milker z Koła.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL „VICTORIA“: Goldberg z Berdyańska, Krotkiewski z Broniewskiej Woli, Kindler z Kalisza, Wojciecki z Saudomierza, Rosenband i Oberfeld z Warszawy, Biełubiekow i Kapani Ogł z Ekaterinodara, Dobert z Moswky, Koweczek z Penig, Borzykowski z Będzina.

GRAND HOTEL: Dawid Lewinsohn z Ekaterynosławia, Joahim Hemkel z Piotrkowa, Józef Szpak z Warszawy, Iózef Mucha z Neustadtu, Georg Renno z Warszawy, Alfred Richter z Dessau, Miks Keppick z Budapesztu, Robert Boschard z Petersburga, Lipiński z Warszawy, Tajchweld z Pruszkowa, Brokers z Paryża, Rafał Ratner z Odesy, Wilhelm Finger z Pragi, Wilhelm Geigy z Moskwy, Heyma Mazur z Odesy, Kondratowicz z Suchedniowa, Michal Łempicki z Petersburga.

DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1) pod Nr. 44b przy ulicy Cegielnianej, przez Leonarda i Olgę małżonków Agather, pierwotna rub. 8000.

2) pod Nr. 541a przy ulicy Nawrot, przez Berka i Czernę małżonków Sapir, pierwotna rub. 40,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Prezes **E. Herbst.**

163-1 Dyrektor Biura **A. Rosick.**

Nowootworzony Skład Mebli

Braci THONET

W WIEDNIU

poleca: meble salonowe, gabinetowe, oraz krzesła różnych fasonów, po cenach **stałych fabrycznych.**

Piotrkowska № 86,

dom W-go Petersilge.

Do fabryki maszyn I. Arkuszewskiego potrzebny zaraz

MAGAZYNIER

którym może być tylko ślusarz lub tokarz, który przedstawi długoletnie świadectwa z pracy w jednem miejscu. Tamże potrzebni są

2 kotlarze żelazni.

3—1

Wobec licznych zawiadomień ze strony Sz. mych odbiorców, ogłaszam niniejszem, że nie wysyłam nigdy towaru bez uprzedniego zamówienia, oraz że wszyscy moi ludzie zaopatrzeni są w firmowe moje kwity, względnie w t. zw. książeczki asekuracyjne.

Głównie chcę zwrócić uwagę Sz. Publiczności, że byłym monterom firmy „E. Häbler i S-ka" niejakim Marciniakowi (vel. Marcinkowskiemu) i Kujawskiemu nic wcale nie sprzedaję, oni więc siatkami moimi handlować nie mogą.

M. Suligowski

Biuro Oświetlenia Gazowego

Piotrkowska № 124.

WSPÓLNIK

czynny z kapitałem 6000—8000 rb. potrzebny do interesu korzystnego od kilkunastu lat egzystującego

Filia Warszawska

Oferty proszę składać sub. Wspólnik w redakcyi „Rozwoju". 3—1

Otto Pessner

BUCHALTER-KONTROLER

Łódź, ul. Milsza № 33.

Podejmuje się **pod najściślejszą dyskrecyą** według prawnych przepisów: Kontrolowania starych ksiąg handlowych, wypełniania zaległych, zaprowadzania ksiąg, prowadzenia rachunków (na godziny) oraz kontrolowania i układania bilansów, lub rocznych obrachunków.

Zakład dla chorych na oczy

Dr. W. Garlińskiego

Łódź, Piotrkowska 93.

Otwarty codziennie od godziny 10 zrana do 1 popoł.

Łódzka wypożyczalnia książek

Dzielna № 3

posiada i wciąż zakupuje wszystkie lepsze nowości z działów:

1) powieści
2) książek dla dzieci.
3) poezyj
4) książek naukowych
5) encyklopedyj, słowników i t. p.

Dział francuskich książek został zwiększony z górą w dwójnasób.

KAZIMIERZ

Dr. BRZOZOWSKI

Akuszer—Choroby kobiece

Piotrkowska 9, dom Sachsa.

WANILIA HEYDENA

w pastylkach równej wagi i wydajności, gotowa natychmiast do użycia, daleko tańsza, delikatniejsza, zdrowsza i w użyciu łagodniejsza jak laseczki waniliowe,

5 PASTYLEK KOSZTUJE TYLKO 10 kopiejek.

i zastępuje 2 — 4 lasek wanilii.

REPREZENTANT:

Ludwik Freider w Warszawie, ulica Orla № 11.

Wyłączna sprzedaż w składzie Materyałów Aptecznych **Henryka Welta, ulica Przejazd № 5, w Warszawie.**

Dostać można we wszystkich znaczniejszych składach Aptecznych, kolonialnych i delikatesów.

W Łodzi w składzie materyałów aptecznych **Seweryna Widerszala, Południowa № 13.** 21—2—1

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD

DROGI ŻELAZNEJ

Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w dniu 9 (21) lutego 1899 r. o godzinie 10 rano będą sprzedawane drogą licytacyi publicznej na stacyi towarowej Łódź następujące nieodebrane towary: Fracht pośp. z Piotrkowa № 41 olej konop. wagi 6 pudów 25 f. przybyły do Łodzi 17 stycznia 1899.

Z powodu wyjazdu

Zupełna wyprzedaż

kwiatów sztucznych

pracowni HELENY

po nizkich cenach do dnia 24 t. m. od godz. 9 rano do 2-ej po południu

Passaż Majera № 5, m. 5.

Potrzebne są zdolne panny i uczennice zaraz

ul. Cegielniana № 38.

Mieszkanie

składające się z 5-ciu pokoi, z wszelkiemi wygodami zaraz do wynajęcia. Wiadomość

ul. Cegielniana № 7, m. 2.

Dr. S. Krukowski

Piotrkowska 123 dom Wojdysławskiego

wyłącznie **Choroby kobiece i akuszerya**

po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codzien. od 9 i pół do 11 przed południem i 4—6 po po południu.

Dorośli mogą nauczyć się w 2 miesiącach

Czytać i pisać

w klasach Handlowych CYRKLERA.

Kurs rozpoczyna się d. 15-go lutego r. b.

Ulica Nawrot 37.

119-5-1

POSZUKUJĘ

Lokalu

odpowiedniego na restauracyę i klasy

ze sklepem, piwnicą, lodownią i stajnią przy ul. Piotrkowskiej, pomiędzy Dzielną i Nawrot, od Św. Jana. Wiadomość w Rozwoju.

PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Nowootworzony magazyn.

Tadeusz Radziszewski poleca: Samowary mosiężne i niklowane, wyżymaczki, otomany i galanteryę meblową; łóżka żelazne meblowe, umywalnie, wyroby platerowane, lampy, ample i abażury, trema, lustra, dywany, chodniki i portyery, maszynki do lodów, majoliki, szkło, porcelanę, wyroby nożownicze, przybory kuchenne etc. Łódź, Dzielna 12.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące.

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki" w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Żelaznych wyrobów Fabryki i składy.

Wł. Gostyński i S-ka, Towarzystwo Akcyjne. Fabryka wyrobów żelaznych—Piotrkowska № 81. Poleca: Łóżka meble żelazne, materace, kołdry i wszelkie naczynia w zakres gospodarstwa miejskiego jako i wiejskiego wchodzące. Filia przyjmuje zamówienia na konstrukcye żelazne.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

ZARZĄD

Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

ogłasza, że bagaż i towa y według poniżej zamieszczonego wykazu kwitów, a przybyłe na stacyę do dnia 16 stycznia b. r. wrazie nie wykupienia takowych w ciągu 4-ch miesięcy od dnia trzeciego ogłoszenia w „Rozwoju“, będą na zasadzie artykułów 40-go Zbioru ogólnego praw dla dróg żelaznych rosyjskich sprzedane przez publiczną licytacyę.

№ porządkowy	Stacya wysyłająca	№ kwitancyi bagażowej	Waga brutto	Dzień przybycia
1	Homel	167	10	1 styczeń
2	Białystok	1210	10	5
3	Archangels	222	155	5
4	Białystok	1239	40	6
5	Porchów	63	30	7
6	Stepna	90	19	7
7	Mitawa	581	30	9
8	Charków	5911	9	9
9	Nasielsk	274	110	9
10	Radom	155	50	11
11	Częstochowa	675	10	11
12	Kowno	25	16	12
13	Trawniki	167	33	12
14	Kielce	324	45	12
15	Grodzisk	318	65	12
16	Kijów	469	40	12
17	Rejowce	92	44	13
18	Częstochowa	689	4	13
19	Piotrków	791	15	13
20	Kijów	2	25	13
21	Ryga	203	25	14
22	Bialystok	1324	50	14
23	Piotrków	795	27	14
24	„	796	4	14
25	Warszawa	88	40	14
26	Mińsk	310	7	14
27	Wilkowyszki	404	19	14
28	Moskwa	25	47	14
29	Warszawa	93	40	14
30	„	115	2	14
31	Noworadomsk	975	622	14
32	Białystok	1342	60	15
33	„	1340	109	15
34	Rewel	357	13	15
35	Grodno	2096	24	15
36	Moskwa	68	47	15
37	Częstochowa	706	22	15
38	„	708	80	15
39	Piotrków	807	17	15
40	Pniewo	151	8	15
41	Warszawa	154	23	15
42	Odessa miasto	691	20	15
43	Tomaszów	321	270	15
44	Częstochowa	709	13	15
45	Petersburg	221	7	15
46	„	220	7	15
47	Petersburg miasto	8	44	15
48	Aleksandrów	40	30	15
49	Warszawa	163	8	15
50	„	164	32	15
51	„	165	12	15
52	„	174	28	15
53	„	175	70	15
54	Białystok	1244	17	6 kwietnia
55	Maryno	38	130	9
56	Kropaczewo	4	40	11
57	Warszawa	983	84	12
58	Moskwa	14	37	14
59	Władykaukaz	716	16	14
60	Małkiń	90	25	14
61	Kowel	939	50	14
62	Noworadomsk	974	9	14
63	Juriew	592	50	15
64	Berdyczów	60	40	15
65	Kołożna	36	90	15
66	Homel	132	50	15
67	Piotrków	806	20	15
68	Warszawa	161	120	15
69	Hajsin	185	108	15
70	Mogilew	645	32	15
71	Radom	212	47	15
72	Częstochowa	710	110	15
73	Kiszyniew	613	53	15
74	Kijów	64	70	15
75	Zwientorodka	570	53	15
76	Zmerynka	767	120	15
77	Chełm	414	70	15

SALA KONCERTOWA.

W salach restauracyjnych codziennie koncert **kapeli Straussa. Wejście bezpłatne. W niedzielę i dni świąteczne** koncert **od godz. 12—2** po południu. Gabinety są na nowo otwarte i są do dyspozycyi Sz. Gości.

Bufet teatru **Thalia** otwarty obecnie **codziennie.** Równocześnie polecam salony na 1-em piętrze na koncerty, wesela etc. Na żądanie dekoruję sale. Na weselach izraelickich kuchnia rytualna

Z szacunkiem

Benndorf.

SKŁAD

Materyałów Aptecznych i Farb

A. J. MIESZCZAŃSKIEGO

Ulica WÓLCZAŃSKA № 78

CENY NIZKIE — CENY NIZKIE

-.-.- poleca -.-.-

Wina lecznicze, Pigułki drażowane, Wody mineralne, naturalne i sztuczne z fabryki miejscowej i z Instytutu aptekarzy warszawskich, Specyfiki patentowane, Pastylki prasowane, Plastry smarowane i kauczukowe, Środki opatrunkowe, Przyrządy chirurgiczne, Irrygatory, Inhalatory, Wyroby gumowe, Termometry różnych systemów, Woda leśna, ozonol, woda kolońska, Eliksir do zębów i szczoteczki dezynfekowane, Proszek do zębów „Dentipurissa“, Perfumy krajowe i zagraniczne, Wyroby szczotkarskie **po cenach fabrycznych,** Pulveryzatory, Mydła lecznicze i toaletowe, Środki weterynaryjne i t. d.

CENY NIZKIE

Sala Koncertowa przy Hotelu Angielskim.

!! Tylko krótki czas !! — !! Tylko krótki czas !!

Dziś pierwszy występ

Duetu de Lonce

międzynarodowych śpiewaczek i tancerek.

Jutro we Wtorek pożegnalny koncert ulubionej trupy włosko-francuskiej

Rusatto

ostatnie kilka występów

Mrs Ronns

Człowieka tańczącego na szpadlu

i zamieniającego się w zadziwiający sposób **w Gigerla**

Duet włoski Lucatelli

Jeszcze tylko 15 dni.

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD

DROGI ŻELAZNEJ

Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że w dniu 8 (20) lutego) 1899 r. o godzinie 10 rano na stacyi towarowej Łódź będą sprzedane drogą licytacyi następujące nieodebrane towary. Fracht N. 22 ze st. Kazaki dziesięć beczek patoki kartoflanej wagi 222 p. 26 f. przybyłe do Łodzi 19 stycznia 1899 roku.

Ogłoszenia drobne.

Sprawy sądowe, Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich władz. Askanas p. adw. przys. Cegielniana 15. 544—0—1

Krótka № 5, kartofle kruche, wyborowe, po 2 rub. korzec sprzedaje się w poniedziałki, środy i piątki, od 10--12. Codziennie zaś Benedykta 57. Zamówienia od 2 korcy przyjmuje się z dostawą do domu bez kosztów.

№ 196643 dowód filii łódzkiej Warszawskiego Towarzystwa Pożyczkowego zaginął, odpowiednie zastrzeżenie zrobione. 94-3-1

Bona polka z szyciem i dobremi świadectwami moze się zgłosić na Zachodnią № 63 m. 8. 99-3-1

Zaginęła karta pobytu na nazwisko Komorowskiej wydana w magistracie m. Łodzi złożyć tamże. 3-1

Zaginął paszport Ludwika Welfler wydany w gminie Sanik. Uczciwy znalazca zechce złożyć takowy tamźe. 3-1

Firma tutejsza poszukuje buchaltera człowieka poważnego na godziny, znajomość niemieckiego pożądana. Oferty w red. „Rozwoju“ pod lit. P. B. 3-1

Osada poszukuje się w odległości kilkunastu wiorst od Łodzi z domem mieszkalnym i kilkunastoma morgami dobrej ziemi blisko lasu. Krótka 12-7. 101-5-1

Interes wyrobiony zaraz do sprzedania. Wiadomość, Piotrkowska № 90 lewa oficyna I piętro. 4-1

Do wynajęcia zaraz pokój frontowy z oddzielnem wejściem umeblowany, ul. Ś-go Andrzeja № 46, m. 11. 3-1

Bufet w klubie oficerskim do odstąpienia z powodu zmiany interesów. Wiadomość Dzielna № 1 w restauracyi. 100-1-1

Do odstąpienia od 13 lipca r. b. na ul. Piotrkowskiej N. 66, 2 piętro od frontu, lokal złożony z pięciu pokojów, przedpokoju i kuchni. Wiadomość na miejscu.

Berlińczyk rodowity udziela lekcyi języka niemieckiego. Oferty sub „Berlińczyk“ przyjmuje redakcya „Rozwoju“. 5—1

Kupiec wykształcony, z kapitałem 2,000 rubli życzyłby chętnie objąć w Łodzi filie w jakiejkolwiek branży. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. A. B. 50. 90-3-1

Prywatne obiady ul. Średnia № 15 w oficynie mieszk. № 14. 3-1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 9 Февраля 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju“, Piotrkowska № 81.